Prezydent do narodu

Jak co roku, w noc sylwestrową Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut wygłosił orędzie do narodu. Prezydent rozpoczął od oceny minionego roku:

Rok, który minął, był pierwszym rokiem pracy w ramach naszego potężnego Planu 6-letniego — planu wielkiego uprzemysłowienia Polski i zbudowania podstaw socjalizmu w naszym kraju. Żegnając ten rok stwierdzamy z radością: polskie masy pracujące wykonały pomyślnie, wykonały przedterminowo lub bez opóźnień, wykonały ogólnie z nadwyżką planowe zadania minionego 1950 roku. Mamy prawo być dumni z tego nowego i doniosłego sukcesu...

Te wspaniałe wyniki pracy narodu polskiego — to rezultat warunków — jakich nigdy w Polsce nie było — które umożliwiają niebywały rozwój talentów i sił.

Przypomnijmy sobie, jaką to ciężką troską dla człowieka pracy w Polsce przedwojennej było znalezienie stałego zajęcia. Dziś troska ta należy już do bezpowrotnej przeszłości. Dziś Ojczyzna nasza potrzebuje sprawnych rąk, wnikliwych umysłów, wybitnych talentów, coraz więcej, coraz więcej... Dziś kraj oczekuje z niecierpliwością na nowe szkolące się kadry spośród młodzieży, dziś dziewczęta i chłopcy po wyjściu ze szkół bez trudu znajdują niezwłocznie pracę w obranym przez siebie zawodzie.

Przed wojną — dochód narodowy wzbogacał kapitalistów, dziś...

Dziś cały stworzony w ciągu roku przyrost w dochodzie narodowym użyty zostaje na budownictwo nowych zakładów pracy i ulepszenie starych, na udoskonalenia techniczne, na inwestycje kulturalne, naukowe i społeczne, na oświatę i wychowanie młodego pokolenia, na odbudowę zniszczonych miast, na polepszenie warunków bytu mas pracujących.

Uczymy się budować coraz lepiej. Rosną szeregi przodowników pracy, rozszerzają się formy i wyniki współzawodnictwa socjalistycznego coraz wspanialej, serdeczniej, ofiarniej rozpala się w gorących sercach młodzieży i bohaterskich robotników płomienny entuzjazm pracy, przetwarzający w czyn porywające zadania wielkiego planu uprzemysłowienia Polski...

Po omówieniu osiągnięć w produkcji przemysłowej, rolnej, w przebudowie wsi, rozwoju handlu — Prezydent mówi:

Rok ubiegły przyniósł nam nowe dowody, jakie olbrzymie korzyści czerpiemy z naszej współpracy ze Związkiem Radzieckim, z jego braterskiej pomocy, z jego gotowości dzielenia się swym wielkim dorobkiem technicznym i naukowym. Przekonaliśmy się, jak potężnym bodźcem dla rozwoju naszej narodowej sztuki i nauki jest zacieśnienie braterskich stosunków z radziecką sztuką i nauką. Przekonaliśmy się, jak pomagą nam zacieśnienie współpracy gospodarczej z krajami demokracji ludowej, z Chińską Republiką Ludową i z Niemiecką Republiką Demokratyczną...

Wielkie są nasze osiągnięcia — ale stoją przed nami jeszcze większe zadania.

Najważniejszą, decydującą sprawą, głównym zadaniem naszym i wszystkich ludzi pracy na całym świecie jest wzmocnienie walki o pokój.

System kapitalistyczny gnije z każdym dniem. Obłąkani imperialiści próbują rozpętać nową wojnę, w celu pomnożenia swych zbrodniczych zysków.

Dlatego też wszystkie narody świata muszą zaostrzyć swą czujność. Kraje, gdzie władzę sprawuje lud pracujący, są niezwyciężone.

Obóz pokoju jest dziś w stanie przeciwstawić się wojnie — jeśli zjednoczy wszystkie swe siły. Dlatego nie wolno nam szczędzić ani sił, ani ofiar, aby wzmóc naszą obronność.

Jeszcze niemało wrogów również w naszym kraju czyha na nasz spokój, chce przeszkodzić naszej twórczej pracy. Lecz im bardziej będziemy zwarci i czujni, tym bardziej izolowany i bezsilny będzie wróg...

W walce z wrogiem, w walce o produkcję, w walce o oszczędność i wydajność w produkcji — wypełnimy obowiązek budowy szczęśliwej Ojczyzny.

W zakończeniu swego orędzia Prezydent przesyła pozdrowienia bojownikom o pokój i wolność, bohaterom Korei, przyjacielowi naszego narodu, natchnionemu Przywódcy najszlachetniejszych idei postępowej ludzkości — Stalinowi.

Prezydent kończy:

W twardej pracy i walce wypleniamy u nas coraz skuteczniej stosunki oparte na wyzysku, na poniżeniu i gnębieniu człowieka przez człowieka. Coraz mocniej opieramy stosunki między ludźmi na szlachetnych, socjalistycznych zasadach życzliwej współpracy i braterskiej wzajemnej pomocy. Jest naszym wspólnym gorącym życzeniem, abyśmy w nadchodzącym roku — wbrew imperialistycznym siewcom zniszczenia i pożogi wojennej — osiągnęli na tej drodze dalsze sukcesy. Do tego też będziemy wytrwale dążyli bardziej niż kiedykolwiek mocni jednością.

Życzę Wam z całego serca szczęścia i pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku!

Czy Twoja drużyna przygotowała podarki noworoczne dla dzieci Korei?

— szczegóły dotyczące tej ważnej akcji na str. 3-ej numeru (7-ej)

Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 2 (101) Warszawa, 8. I. 1951 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Karnawał dziecięcy w całej pełni. We wszystkich miejscowościach Polski odbywają się zabawy dziecięce. Jarzą się światła choinek, tańczą wesołe korowody.

Na zdjęciu dzieci warszawskie u stóp choinki czekają na ukazanie się Dziadka Mroza, który wręczy im noworoczne prezenty. (O innych zabawach dzieci polskich — czytajcie na ostatniej stronie.)

W obronie każdej kartki papieru

Co dzień do ręki bierzecie zeszyty. Jest ich w teczce dużo. Ten służy do polskiego, tamten do rachunków, a ten gruby do geografii. Czy też który z Was obliczał, ile ich zużyje w ciągu roku?

Janek mówi, że on potrzebuje na rok siedemdziesiąt, a Wandzia tylko czterdzieści, choć są w tej samej klasie. Jak się to dzieje? Czyżby Wandzia co drugi dzień odrabiała lekcje? Przecież dyżurna mówiła, że wszyscy wykonują swoje zadania. Jaka więc jest przyczyna?...

Na ławce Janka leży kilka zeszytów. W każdym z nich czerwoną linią oznaczony margines na szerokość całej dłoni.

— To ładniej wygląda — tłumaczy Janek.

— Dlaczego masz dwa zeszyty do polskiego? — pyta nauczycielka.

— Nie, tamten to już stary.

Ale w „starym" są jeszcze trzy niezapisane kartki. Tylko, że w środku widnieją dwie dwójki i pięć wielkich kleksów. Chłopiec więc zaczął pisać w „nowym", aby tamte smutne historie poszły w niepamięć.

A Wandzia, choć zużywa tak mało zeszytów, ma znowu manię okładania ich co drugi dzień w nowy szary papier. Zużyte okładki, choć są jeszcze całkiem czyste, poniewierają się w koszu na śmieci.

Janek i Wandzia nie są wyjątkami. Podobnych marnotrawców można znaleźć w każdej szkole.

Czy zastanowiliście się nad tym, ile na każdym kroku niepotrzebnie niszczy się papieru? Jeżeli margines ma tylko 3,5 cm, to zajmuje on 1/4 strony, czyli, że tracimy ćwierć zeszytu. Ćwierć zeszytu — to znaczy 7 stron. A ile zeszytów zużyje cała klasa w ciągu roku? Rachunek prosty. — Jeżeli każdy z nas potrzebuje przeciętnie 50 sztuk, a w klasie jest około 50 uczniów, to zapiszą oni 2.500 zeszytów. Z tego odliczamy 1/4 na marginesy, a otrzymamy liczbę 600.

A więc 600 zeszytów rocznie w jednej klasie odchodzi na same marginesy. A przecież tacy, jak Janek, co zostawiają dużo wolnego miejsca, marnują ich znacznie więcej.

Pomyślcie tylko, ile trzeba ludzkiej pracy i ile kosztów, by wyprodukować te zeszyty.

Kto z Was był już w fabryce papieru? Nie byliście? No, to zajrzyjmy tam na chwilę.

*

W wielkiej sali leżą całe sterty szmat — po prostu śmieci. Wydaje się, że to już na nic, że nikomu się nie przydadzą. Ale maszyna, przypominająca młynek do kawy (duży, jak izba szkolna), nie przebiera, porywa to wszystko i trze.

Potem starte szmaty wędrują do warników, gdzie gotuje się je z wapnem, sodą i innymi chemikaliami od 9 do 10 godzin. Warnik — to taka wielka kula, która pomieści na raz 2.400 kg masy gałganianej.

Jak się patrzy na tę szarobrudną masę, płynącą przez tzw. holendry, to wydaje się wprost niemożliwe, by coś z tego mogło być.

A tymczasem okazuje się, że to właśnie będzie najlepszy gatunek papieru, ten na zeszyty, na banknoty, na pergamin. Tylko trzeba nad tym jeszcze popracować.

Masa przechodzi dalej przez piaseniczki, które ją oczyszczą. Potem musi się wybielić w chlorze, co trwa znów około 10 godzin. Przejdzie jeszcze przez jedno sito, przez prasę i przez suszarki — i oto piękne wały czystego papieru wyskakują z maszyny.

Na górze papier się liniuje i kratkuje, rozcina, zszywa — i zeszyty gotowe. Na dobę wyjdzie ich spod maszyny ponad 240.000 sztuk.

Jest także i papier drzewny. Oto równo ułożone klocki gniotą się pod prasą, która waży 5.000 kg. Jednak nawet przy takim ciężarze nie prędko będzie z nich miazga.

W innej sali znów wielkie młynki. Tylko przy młynkach nie widać już szmat. Są za to gazety, stare torby, różne świstki i zwitki.

— A to jeszcze na co?

— He, he! — śmieją się robotnicy z Mirkowa pod Warsza-

(dokończenie na str. 4 (8)

W numerze:

Karnawałowa wkładka świetlicowa ze sztuką ANDRZEJA BRAUNA „O bajkach co się same opowiadały"

(wyjmijcie wkładkę ze środka numeru i dołączcie do poprzednich).

NASZE ZADANIA

WIKTORIA DEWITZ

SPOTYKAMY się znów w nowym roku!

Życzymy wszystkim drużynom, żeby w drugim półroczu

szkolnym pracowały lepiej niż dotąd, żeby stały się dobrymi drużynami. A dobra drużyna jest wtedy, kiedy każdy harcerz wie co ma ona zrobić i stara się sam, żeby było jak najlepiej.

Pomyślmy co nam przyniesie nowy rok...

Styczeń, luty — marzec... 6 miesięcy i stop!

Radzimy o pracy harcerskiej na II szkolne półrocze.

Musi być plan i porządek. Każda nasza drużyna — to maleńka cząsteczka Polski. Polski Ludowej, która postawiła sobie wielkie zadanie — wykonać Plan 6-letni. Dlatego i my uczymy się pracować planowo i z porządkiem.

W dobrej drużynie, w dobrym zastępie Rada układa co ma być zrobione w ciągu miesiąca, a nawet w ciągu 2 — 3 miesięcy najbliższych. Dowiadują się o tym wszyscy harcerze, dodają swoje projekty. Każdy wie z góry, kiedy i jaka będzie zbiórka zastępu i ogniwa, przygotowuje się do niej na swoich zbiórkach... Każdą zbiórkę drużyny czy zastępu omawia potem Rada, żeby następna była zawsze lepsza i ciekawsza.

Czy tak było u Was?...

Jeżeli nie, zwołajcie wielką naradę i spróbujcie na nowo ułożyć robotę...

„Harcerze są przyjaciółmi ludzi pracy na całym świecie". Prawdziwi przyjaciele muszą wiedzieć o sobie i pomagać sobie wzajemnie. Teraz wszyscy ludzie pracy walczą o pokój. My musimy wiedzieć, jak idzie ta walka na Korei, we Francji — na Malajach — na całym świecie. Musimy wiedzieć co się dzieje u przyjaciół w ZSRR, w Czechosłowacji, a przede wszystkim w naszym własnym kraju.

Czytać gazety, wyklejać gazetki — to mało. **Trzeba zawsze naradzić się potem, co nasza drużyna, nasz zastęp może zrobić, żeby pomóc przyjaciołom, a przeszkodzić wrogom.**

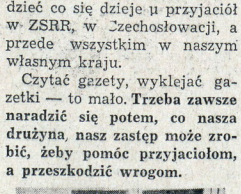

SZYKUJEMY SIĘ DO WYJAZDU NA FESTIWAL ŚFMD

WIELKĄ bitwą o pokój całej młodzieży świata będzie Festiwal ŚFMD, który odbędzie się w sierpniu w Berlinie. I my weźmiemy w nim udział. W wiosennych miesiącach urządzimy wielki przegląd tańców, inscenizacji i piosenek w drużynach w całej Polsce. Najlepsze drużyny, te które dobrze pracują w szkole i będą miały co pokazać w Berlinie — pojadą na wielkie spotkanie przyjaciół z całego świata...

UCZYMY SIĘ DLA 6-LETNIEGO PLANU

NIE może być drużyny, która nie walczyłaby ze spóźnianiem do szkoły, z wagarami na wiosnę, z podpowiadaniem i ściąganiem. Musimy się przyznać — nie jest jeszcze dobrze. **Dwójki nie opuściły** jeszcze dzienniczków harcerskich. Trzeba się za to mocno wziąć w II półroczu.

„NASZEJ SZKOLE W 6-LETNIM PLANIE"

POD tym hasłem przygotujemy na koniec roku wystawę pomocy szkolnych, które potrafili zrobić harcerze sami dla swojej szkoły. Najlepsze, najbardziej pomysłowe prace pojadą na wystawy wojewódzkie. Nasz hanor w tym, żeby każdy kto je będzie oglądać mógł powiedzieć — „Nie rzucili hasła na wiatr".

Żeby tak było — nie wolno tracić czasu. Już od jutra zaczynajcie radzić z nauczycielem fizyki, biologii, geografii — zdobywajcie narzędzia i materiał, i do roboty!!!

PRACUJEMY DLA PLANU!

WIELE drużyn stanęło do zbiórki złomu i innych użytecznych odpadków, pod hasłem: „Naszym fabrykom jak najwięcej surowca!" Trzeba pomyśleć co jeszcze możemy zrobić?...

W 6-letnim Planie ustalone jest ile trzeba zebrać złomu makulatury, szkła. I wiadomo, że liczy się tu na pomoc dzieci szkolnych. A więc w pierwszym rzędzie harcerzy. To my też chyba powinniśmy postanowić za wszystkie dzieci: **Oszczędzajmy podręczniki dla młodszych kolegów! Szanujmy zeszyty.** Papier powstaje z drzewa, a nam potrzeba belek na rusztowania i maszty. Drzewa, las — to nie tylko skarb naszej gospodarki — to zdrowie i piękno kraju...

Część drużyn, szczególnie na wsi podjąć może piękną robotę: **„przyjaciół drzew... opiekunów lasu".**

Czy to wszystko! Nie! Bo przecież każda wieś, każde miasteczko czego innego może od nas potrzebować. Tu trzeba dostarczyć zabawek dla przedszkola, tam pomocy w nauce analfabetów — tam znów oczyścić plac pod ogródek... **Każda drużyna może sama wybrać swoją drogę — ale zadanie jest wspólne — „Pracujemy dla Planu".**

KSIĄŻKA TO NASZ PRZYJACIEL I DORADCA W PRACY

ZA mało dotąd czytaliśmy książek w ogniwach, zastępach i drużynach. Warto spróbować. Zaczynajmy od razu!

Radzimy zastępom kl. III i IV przeczytać i przygotować zbiórkę o książce „Twoi przyjaciele". Zastępom kl. V i VI — „Wasiek Trubaczew i jego przyjaciele" — Owsiejewej, a kl. VII radzimy pomówić na zbiórce o chłopcach z nowej

książki harcerskiej „Ogniwo" — Broniewskiej.

NA WIOSNĘ RUSZYMY NA WĘDRÓWKI!

ŻEBY poznać lepiej swoje miasto, swoją wieś i najbliższe okolice, zobaczyć na własne oczy, zbadać jak rośnie, jak się buduje nasz Plan 6-letni, trzeba upakować plecak, wcześniej nauczyć się czytać znaki mapy, pomyśleć znów co z wycieczek przyniesiemy naszej szkole. Trzeba poradzić się z nauczycielami. I w drogę! Każdy zastęp zapisać powinien w swojej kronice co najmniej 2 piękne wiosenne wycieczki, a pod koniec roku najlepsi „wędrownicy" z każdego powiatu spotkają się żeby omówić swoje doświadczenia i obejrzeć „zdobycze wycieczkowe".

„BĄDŹ SPRAWNY DO PRACY I OBRONY KRAJU"

NA wycieczkach, a także już wcześniej w szkole i na boisku będziemy grać w gry, biegać, skakać, rzucać do celu. W tym roku według planu 1/5 uczniów ma zdobyć oznakę BSPO. Celem każdej drużyny powinno być, **żeby w pierwszym szeregu na starcie do próby stanęli harcerze.**

PRZYGOTOWANI DO WAKACJI, GOTOWI DO PRACY

WYCIECZKI i ćwiczenia w terenie — to już będzie przygotowanie do lata... Jeszcze przed tym w zastępach VII klasy stanie ważna sprawa. Każdy chłopiec i dziewczynka już od półrocza będzie myśleć „kim chce być w przyszłości, gdzie będzie uczyć się dalej". Trzeba to omówić razem na zbiórce zastępu, poradzić się nauczycieli. Zbiórki i wycieczki powinny pomóc każdemu wybrać jak najlepiej. W VII kl. pod koniec roku ważne zadanie stanie przed Radą. Trzeba będzie zdecydować — kto z harcerzy będzie dobrym ZMP-

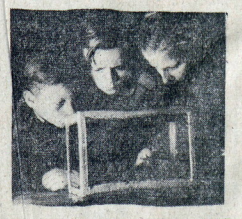

owcem, kto w szeregach ZMP nie przyniesie drużynie wstydu. Naradą nad tym zamknie rok szkolny Rada Drużyny.

Na tym i my zamykamy naszą noworoczną Radę. Teraz czas na Was. Ciekawe i wesołe mają być nasze zbiórki, solidna i pożyteczna nasza praca. Niech o tym pomyśli każdy harcerz, którego legitymacją jest nasze harcerskie prawo.

TO WYKONALIŚMY

Rozpoczęliśmy nowy rok szkolny. Okazało się, że do naszego zastępu należą prawie wszystkie dziewczynki w klasie. Tylko dwie koleżanki nie należą jeszcze, ale powiedziały, że się zapiszą, bo ich ojcowie pracują w kopalni i chcą mieć córki w organizacji. Postanowiłyśmy o każdej naszej pracy pisać do „Świata Młodych".

Ewa Kudłówna
ze szkoły Podstawowej w Czeladzi

* * *

W naszej szkole jest już po wyborach do rad zastępów i drużyny. Plany pracy ogniw ułatwiają naszej nauczycielce planowanie zajęć na następny miesiąc. W ciągu ostatnich tygodni wszyscy wspólnie pomagaliśmy sobie w nauce. Wielu

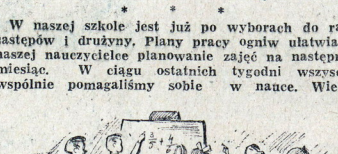

słabszych uczniów dorównuje już mocniejszym. Klasy nasze udekorowaliśmy rysunkami i gazetkami, w ogródku szkolnym zniszczyliśmy wszystkie chwasty. Wspólnymi siłami urządziliśmy sobie boisko do siatkówki i dwu ogni oraz skocznię do skoku wzwyż i w dal. Po wyborach praca w naszej szkole ruszyła pełną parą. Na przyszłość w planach pracy będziemy podejmować coraz poważniejsze zadania.

Marian Wyrębek z kl. VII
wieś Dylewo Nowe

* * *

Ostatnio na zbiórkach mówiliśmy o Wielkiej Rewolucji Październikowej i jej znaczeniu dla wszystkich ludzi pracy. Dla Jej uczczenia urządziliśmy świetlicę, uporządkowaliśmy bibliotekę szkolną, zorganizowaliśmy dyżury na przerwach i pomoc w wydawaniu śniadań w poszczególnych klasach. Zrobiliśmy także gazetkę ścienną o Rewolucji i wieczór świetlicowy dla całej szkoły.

Drużyna Harcerska przy szkole
podst. nr 1 w Głownie

* * *

Zbiórka złomu odbyła się w naszej szkole pod hasłem „I my włączamy się w realizację Planu 6-letniego". W pracy wyróżnił się zastęp I z kl.

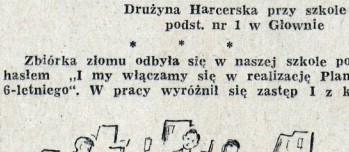

VII. Ogółem zebraliśmy 150 kg żelaza, 420 kg kości, 80 kg szmat, i 7 kg aluminium. Pieniądze uzyskane z tej zbiórki w sumie 200 zł 10 gr przeznaczyliśmy na odbudowę Warszawy.

Drużyna Harcerska w Kroczewie

* * *

W miesiącu Przyjaźni Polsko - Radzieckiej mieliśmy ciekawe zbiórki, na których dużo dowiedzieliśmy się o narodzie radzieckim. Na zbiórkach zrobiliśmy gazetki o przyjaźni, przygotowaliśmy na akademię szkolną dwie pieśni „Zdobywczym krokiem", „Dwie matki", inscenizację piosenki „W pociągu" i kilka deklamacji.

Ogniwo I, III i V sporządziło dwie fotogazetki. Jedną o młodych miczurinowcach i drugą o letnich obozach pionierskich. Na wzór radzieckich miczurinowców zajęliśmy się także naszym szkolnym ogródkiem.

II Ogniwo z Drużyny Harcerskiej
przy szkole podstawowej
w Skoraszewicach

* * *

Gdy dowiedzieliśmy się, że II Światowy Kongres Obrońców Pokoju odbędzie się w Warszawie, zapanowało w naszej drużynie wielkie ożywienie. Trzeba było wykonać gazetki, hasła, powycinać gołąbki i udekorować klasy. Po lekcjach zostali ci wszyscy, którzy chcieli pomagać w przygotowaniach.

Chociaż krzyku było niemało, wykonaliśmy powierzone zadania. My wiemy, że ta nasza praca to jeszcze jeden cios w podżegaczy wojennych.

Drużyna nasza wycięła 200 gołąbków na niebieskiej, okrągłej tarczy. Zrobiliśmy także gazetkę i hasła pokojowe, oraz napisaliśmy listy i depeszę do delegatów Kongresu.

Rada Drużyny przy Szkole Podstawowej
TPD nr 9 w Warszawie

* * *

Dnia 25 grudnia, w 25 rocznicę powstania Pioniera Polskiego odbyło się w naszej szkole uroczyste przyrzeczenie harcerskie. Nasze koleżanki i koledzy przyrzekali wierność Ojczyźnie i sprawie robotniczej. Przyrzekali, że postępowaniem swoim okażą się godni noszenia czerwonej chusty, która jest częścią sztandaru klasy robotniczej. W pięknie udekorowanej czerwienią sali uroczyście rozbrzmiewały słowa przyrzeczenia: „PRZYRZEKAM WIERNIE PRZESTRZEGAĆ PRAWA HARCERSKIEGO, CAŁYM SERCEM ZAWSZE I WSZĘDZIE SŁUŻYĆ POLSCE LUDOWEJ".

Biorąc przykład z pionierów radzieckich będziemy uczyć się i pracować, aby dzielnie służyć Polsce Ludowej.

Zastęp z klasy VIIa
przy Szkole Podstawowej nr 75
w Warszawie

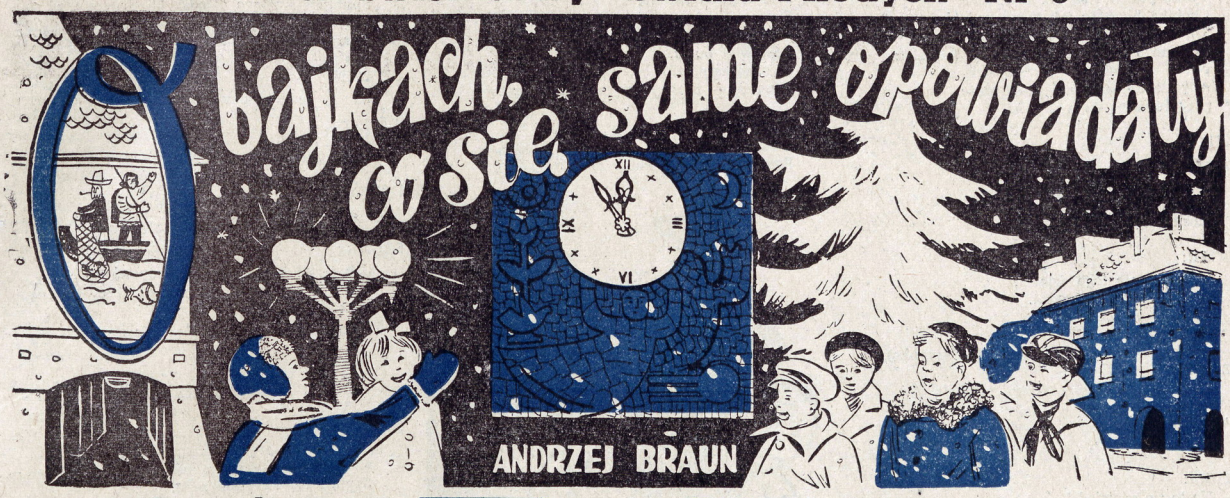

Scena 1

(Scena przedstawia Rynek Mariensztacki w Warszawie w noc noworoczną, iluminowany, pokryty śniegiem. Świeci zegar mozaikowy, na którym zbliża się północ. Obok jaśniejącej choinki zebrała się grupa dzieci, polskich harcerzy, wśród których jest kilku gości z Z.S.R.R. — pionierów radzieckich. Oglądają oni Mariensztat nocą i oczekują iluminacji na przyjście Nowego Roku).

CHÓR (śpiewa):
Lampy błyszczą, śnieg już zbladł,
świat jak w cukrze pączek.
Wieczór spadł na Mariensztat
gwiazdkami do rączek.

Nad lampami, nad dachami
wyrósł w górze księżyc.
Jedzie zima, dzwoniąc w sople
srebrzystej uprzęży.

Jak radosna jest ta noc
wśród śniegowych czapek.
Śniegu, śmiechu, świateł moc
ponad Mariensztatem.

Tu na rynku, pod choinką
stłoczyły się dzieci.
Spójrz nad głowy, mozaikowy
zegar soplem świeci.

Jak spod namarszczonych brwi,
spod łuków podcieni
patrzą z ciekawością drzwi
różowych kamienic.

Niedaleko do północy
pokazuje zegar,
Spod choinki głos dziewczynki
piosnką się rozlega.

DZIEWCZYNKA:
Witajcie nam, mili goście,
z radzieckiego kraju.
Zaśpiewajcie z nami głośniej.

ZEGAR:
Dzieci już czekają
na przyjście Nowego Roku —
chciałbym mu przyśpieszyć kroku.

W okresie noworocznym dostajecie do rąk 6 numer naszego dodatku świetlicowego, zawierający sztukę — widowisko..

Jak wykorzystacie ten dodatek, zależy, jak zawsze, w dużej mierze od waszej pomysłowości, warunków, no i czasu. Jedne więc ogniwa, zastępy czy drużyny zdobędą się na wystawienie sztuki na scenie świetlicowej, inne może zorganizują teatrzyk kukiełkowy lub przygotują audycję i nadadzą przez szkolne głośniki.

Najłatwiej jednak będzie urządzić wieczór czytelniczy, podzielić role i ładnie, głośno zadeklamować, a może „na gorąco" bez prób urządzić teatr samorodny i „zagrać" we własnym koleżeńskim gronie?

Życzymy wam wiele radości podczas zabawy.

CHŁOPCZYK:
Wśród harcerzy wy, pionierzy,
czujcie się jak w domu.
Zanim północ tu uderzy,
chodźcie w śpiewie pomóc.
Narobimy takiej wrzawy,
że się zbiegną do nas dzieci
z calutkiej Warszawy...

ZEGAR:
O, to dla nich bardzo łatwo.

CHŁOPCZYK:
Zaraz tu zapłonie światło
sztucznych ogni, hukną działa,
by cała Polska wiedziała,
że już nadszedł Nowy Roczek,
a Stary na grzybki odszedł.

CHÓR (śpiewa):
A w tym Nowym Roku
będzie w świecie Pokój.
Kwiatom woni nie zabraknie,
a owocom soku.

A w tym Nowym Roku
nie zwolnimy kroku.
Szkół tysiące zbudujemy
w Warszawie i wokół.

ZEGAR:
A cóż to za stary dziadulo,
podpiera się laską i kulą?
Jakiś stary dziad
przyszedł tu na Mariensztat.

STARY ROK:
Ładnie tu, ładnie,
choinka świeci,
a pod choinką
śpiewają dzieci.
W śniegu jak w piance
malutkie miasto,
zegar wskazuje
blisko dwunastą.
Ostatnie moje
chwile na świecie —
chciałbym je spędzić
tu, między dziećmi.

DZIECI:
Witajcie, miły staruszku.
Późno już, mrozik, czemu wy nie w łóżku?

STARY ROK:
Na ten księżyc, co w górze świeci,
właśnie ja was chciałem o to spytać, dzieci.

DZIECI:
My tu czekamy na Nowy Roczek.

STARY ROK:
Wasze piosnki są tak urocze,
choinka błyszczy jak gałąź kwiatów.
Tu, w samym sercu tego Mariensztatu,
otulonego śniegiem jak pierzynką —
pozwól i mnie tu zostać, dziewczynko.
Ja jestem Stary Rok.

DZIECI:
Toś ty jeszcze na grzybki nie poszedł?
A tu zaraz przyjdzie Nowy Roczek.

STARY ROK:
Chodzę powoli,
Wszystko mnie boli.
Ciągle na wszystko zrzędzę.

DZIECI.
A poszedłbyś sobie prędzej!

STARY ROK:
Chodzę powoli,
wszystko mnie boli,
a i grzybków o tej porze już nie ma.

DZIECI:
Nowe lata będą szybsze,
jak cię kto do muru przyprze,
choćby któreś z małych dzieci,
to się okaże, że fałszywie świecisz,
to się okaże, że w tobie jest próchno —

STARY ROK (płaczliwie):
A jeszcze mi nogi puchną...
Chciałbym ja was, dzieci, przestrzec —
nie wiemy, co będzie jeszcze.
Po co tak czekać na przyszłe lata,
nie wiadomo, co one szykują dla świata
Mówiła mi gwiazdka, moja krewna,
że przyszłość jest wciąż niepewna,
że przynieść może wojnę i zniszczenie,
zburzyć te domki piękne, dachy i podcienie.

DZIECI:
Próżno straszysz, Roku Stary,
nie zdołasz w nas zniszczyć wiary.
Nam przyszłość inaczej śpiewa,
nie braknie kwiatów na drzewach,
nie braknie w owocach soku
w pięknym nadchodzącym roku.
W którekolwiek spojrzysz strony,
dzieci takich są miliony.

STARY ROK:

Wasze piosenki są tak urocze.
Choinka błyszczy jak gałąź kwiatów.
Tu, w samym sercu tego Mariensztatu,
osypanego śniegiem, niby wiśni kwieciem,
pozwólcie zostać mi jeszcze, dzieci.
Abyście do mnie nie czuły złości,
przyprowadzę do was gości.

DZIECI:

Możesz zostać, dziadku stary,
dopóki nie zabrzmią zegary.
Lecz gdy wybije dwunasta,
musisz stąd zmykać i basta.

ZEGAR:

Spytajcie się tego dziadzi,
kogo on tutaj prowadzi.

(Stary Rok wchodzi z małą dziewczynką)

DZIECI:

Kto ty jesteś, dziewczynko, powiedz.

BAJKA I:

Ja jestem bajka.

DZIECI:

No to się opowiedz!

ZEGAR:

Jak jesteś bajką, no to się opowiedz.

AUTOR:

I bajka się opowiedziała...

Scena 2

KOPCIUSZEK **(śpiewa):**

Dolo moja nieszczęśliwa,
dolo biednej sierotki.
Już macocha niegodziwa
gdzieś pobiegła na plotki.
A mnie posadziła przy wielkim przetaku,
kazała wybierać drobne ziarnka maku.
Drobniutkie ziarenka wybierać z popiołu,
Zamknęła mnie w kuchni z muchami pospołu.
Przyjdźcie pomóc, dobre ptaszki
wybierać ziarenka kaszki
z popiołu.
Przyleć, czarodziejski ptaku,
zanurz dzióbek swój w przetaku,
łzy wybieraj z popiołem pospołu.

RYCERZE:

Jesteśmy od księcia,
Szukamy dziewczęcia,
które wczoraj z balu uciekło.
Zostawiła bucik.
Nie możemy wrócić
bez niej — choćbyśmy musieli przetrząsnąć całe piekło.
Komu ten bucik wejdzie na nogę,
niechaj się z nami szykuje w drogę.
Poślubi księcia, zostanie księżną,
całego świata panią potężną.

MACOCHA:

Może się zmieści na moją nóżkę.
Zaraz spróbuję. Córki, pomóżcie!

RYCERZE.

Co za nożysko przeklęte!
Trzeba by oberznąć piętę.

CÓRKA I:

Może się zmieści na moją nóżkę.
Zaraz przymierzę. Ach, ach pomóżcie!

RYCERZE:

Noga jak u kłapołucha!
Chce być księżną ta dziewucha?

CÓRKA II:

Może się zmieści na moją nóżkę.
Zaraz przymierzę. Matko, pomóżcie!

RYCERZE:

A to ci noga jak słup przy bramie.
To nie twój bucik. Widać, że kłamiesz!

MACOCHA I CÓRKI:

Któraż bardziej księcia godna?
Któż ma mniejsze nóżki od nas?

RYCERZE:

Czy jest jeszcze tu ktoś?

MACOCHA I CÓRKI **(wskazując na Kopciuszka).**

Uch, ta...
Ale to jest brudas, kuchta.

RYCERZE:

Jesteśmy od księcia,
Szukamy dziewczęcia,
które wczoraj z balu uciekło
Zostawiła bucik.
Nie możemy wrócić
bez niej — choćby przyszło przetrząsnąć piekło.

MACOCHA:

Chodź tu, smoluchu, zmierz to obuwie.
Rzucaj te garnki, kiedy ci mówię!

...słychać bez przerwy dzieci śmiech.
Dzisiaj one łez nie leją...

RYCERZE:

Leży jak ulał.

KOPCIUSZEK:

Mój pantofelek.

RYCERZE:

Jedźmy do księcia. Będzie wesele!
Wiwat Kopciuszek! Wieziemy księżną.
Zadmijmy w trąbę wielką, mosiężną.
Tralatata!...

Scena 3

STARY ROK:

Znacie tę bajkę, dzieci,
o biednej sierotce Kopciuszku.
Na pewno została w pamięci,
szeptała ją mama przy łóżku.
Więc teraz zapytam was słodko:
czy nie lepiej w przeszłości bywało sierotkom?

DZIECI:

Znamy bajkę o Kopciuszku,
nie zgadzamy się z tobą, staruszku.
Odpowiemy Ci równie słodko,
że już dzisiaj jest lepiej sierotkom.
Książe nie potrzebuje zjawiać się znienacka.
Dziś jest rzeczywistością bajka mariensztacka.

(Rozsuwa się druga scena).

W tym „szklanym domu" T.P.D.
słychać bez przerwy dzieci śmiech.
Dzisiaj one łez nie leją,
lecz śpiewają i śmieją się, śmieją.

Scena 4

WYCHOWAWCZYNI I DZIECI **(śpiewają):**

Starszaki, średniaki
i młodsze „krasnale"
pracują, figlują,
nie nudzą się wcale.

Te starsze wśród grządki
zrobiły porządki.
A te małe „bączki"
klaszczą tylko w rączki.
(Przedszkole znika).

DZIECI:

Bajko, nie oszukasz dziecka
bo już jesteś staroświecka.
A że nam pomogłaś kiedyś
doczekać się końca biedy,
prosimy cię do zabawy —
niech cię czyta, kto ciekawy.

(Biorą bajkę i tańczą wokół choinki).

ZEGAR:

Spytajcie się tego dziadzi,
kogo on tutaj prowadzi.
(Stary Rok wchodzi z małą dziewczynką).

DZIECI:

Kto ty jesteś, dziewczynko, powiedz.

BAJKA II:

Ja jestem bajka.

DZIECI:

No to się opowiedz!

ZEGAR:

Jak jesteś bajką, no to się opowiedz.

AUTOR:

I druga bajka się opowiedziała...

Scena 5

SZEWCZYK:

Jestem ci ja szewczyk, spryciarz,
znany z najlepszego szycia.
Szyję buty wcześnie rano,
zanim pierwsze zorze wstaną.
Szyję wierzchy i zelówki
za grosiki, za złotówki.
Ale chociaż szyję sam je
złotówki nie idą dla mnie.
Wszystko zgarnia majster chciwy,
a ja szyję ledwie żywy.
Szyję buty i w południe,
kiedy słonko świeci cudnie,
szyję, szyję i wieczorem,
kiedy chowa się za borem.
Szyję, gdy się skryje słonko.
Chodzę z pustą wciąż kieszonką
i bardzo mnie bolą oczy,
kiedy się już ziemia mroczy.
Jesienią jest dzionek krótki,
a dzieciom potrzebne butki.
Żeby tak był dzionek dłuższy,
wiele bym mógł jeszcze uszyć.
Hej słoneczko, nie umykaj.
Poświeć jeszcze dla szewczyka.

SŁONKO:

Mój szewczyku, ja nie mogę.
Muszę iść w daleką drogę.

SZEWCZYK:

Jak nie chcesz po dobrej woli,
to cię złapię.

SŁONKO:

Ojej! boli!...

SZEWCZYK:

Kilka ściegów, kilka nitek
i słoneczko już przyszyte.
Przyszyłem cię, więc, niecnoto,
będziesz świecił nad robotą.
Jestem ci ja szewczyk, spryciarz,
znany z najlepszego szycia.

Scena 6

STARY ROK:

Znacie tę bajkę, dzieci,
tak od początku do końca,
jak sobie szewczyk oświecił
noc za pomocą słońca.
Jakiż z niej morał wynika:
Czy nie lepiej było za czasów szewczyka?

DZIECI:

Znamy tę bajkę. Właśnie.
I jej podobne baśnie.
Gdzie szewczyk, niebożę,
Odpocząć nie może,
lecz szyje i szyje
zamknięty w komorze.
Gdzie dziecko, niebożę,
uczyć się nie może,
lecz ciężko pracuje,
choć noc już na dworze.
Poszedłby do szkoły,
wracałby wesoły
i świat byłby dla niego jaśniejszy.
Męczyć się dniem, nocą
dla majstra — a poco?
My chęci nie mamy najmniejszych.
Dzisiaj w każdej wiejskiej chacie
lampy elektryczne macie
i radio szumi śpiewem jak skrzypce.
Chcesz posiedzieć nad zeszytem —
Pstryk — i lampa pod sufitem
złoci się, choć mrok osiadł na szybce.
Kiedy zapłakana jesień,
kiedy w lesie bawić źle się,
kiedy plucha rozmazana,

kiedy błocko po kolana,
kiedy głośnik snuje pieśni —
wiesz, tej baśni nikt nie prześni.
Bajko, nie oszukasz dziecka,
bo już jesteś staroświecka.
A że nam pomogłaś kiedyś
doczekać się końca biedy,
prosimy cię do zabawy —
niech cię czyta, kto ciekawy.

(Biorą bajkę i tańczą wokół choinki).

ZEGAR:
Spytajcie się tego dziadzi,
kogo on tutaj prowadzi.
(Stary Rok wchodzi z małą dziewczynką)

DZIECI:
Kto ty jesteś, dziewczynko, powiedz.

BAJKA III:
Ja jestem bajka.

DZIECI:
No to się opowiedz!

ZEGAR:
Jak jesteś bajką, no to się opowiedz.

AUTOR:
I trzecia bajka się opowiedziała:

Scena 7

ARAB:
Gdy noc gwiaździsta leży nad Bagdadem,
dokąd zapragnę, to sobie pojadę
i pośród gwiazd wschodniej nocy
pędzę tak prędko jak z procy.
Zanim z palmy do ziemi dolecą daktyle,
ja przebywam w powietrzu stutysięczne mile.
Podwijam zielone spodnie
i siedzę bardzo wygodnie.
A mój latający dywan
w locie prawie się nie kiwa.
Ja, snu nie płosząc tłustym muezzinom,
przebywam rzeki, które w dole płyną,
i zdążające na wschód karawany,
zjadając chałwę, a czasem banany.
W ciągu tysiąca, no i jednej nocy
bujam po niebie w powietrznej karocy.
W najgłębszą kieszeń kryją złoto kupcy,
padają plackiem na ulicy głupcy.
O, Muzułmanie, ty mnie nie lekceważ,
tylko podziwiaj bez przerwy, ponieważ
ja tajemnicę już wydarłem ptakom —
latam — a tego nie przewidział Zakon.

Scena 8

STARY ROK:
Znacie tę bajeczkę, dzieci
o dywanie, który leci —
o Latającym Dywanie.
Więc teraz stawiam pytanie:
Czy nie lepiej było w czasach,
gdy człowiek po niebie hasał?

DZIECI:
Znamy tę bajeczkę, dziadku,
powiemy ci: — w żadnym wypadku
nie było lepiej w tych czasach,
gdy człowiek po niebie hasał
na powietrznych dywanikach.
Na to trzeba by mieć bzika
albo wierzyć w siedem cudów,
albo to wymyślić z nudów.
Dziadku, chwilę się zastanów.
W epoce aeroplanów,
samolotów odrzutowych
takie rzeczy kłaść do głowy!
Dziś kupujesz bilet „Lotu"
i wsiadasz do samolotu.
Za trzy czy cztery godziny
widzisz Moskwę albo Chiny
i znów lecisz kilka godzin,
aby wylądować w Łodzi.
A jeśli ktoś starszy chce,
to wstępuje do S.P.
No a tam się uczy, kto chce
czy spadochron, czy szybowce,
aby, gdy dorośnie potem,
zawodowym być pilotem.
Lata nasz kolega, Franek,
całe lato w każdy ranek.
Bajko, nie oszukasz dziecka,
bo już jesteś staroświecka.
A że kiedyś przez fantazję
uczyłaś nas kochać Azję,
prosimy cię do zabawy,
niech cię czyta, kto ciekawy.

(Biorą bajkę z 1001 nocy i tańczą wokół choinki).

ZEGAR:
Spytajcie się tego dziadzi,
kogo on tutaj prowadzi.

(Stary Rok wchodzi z małą dziewczynką).

DZIECI:
Kto ty jesteś, dziewczynko, powiedz.

BAJKA IV:
Ja jestem bajka.

DZIECI:
No to się opowiedz!

ZEGAR:
Jak jesteś bajką, no to się opowiedz.

AUTOR:
I czwarta bajka się opowiedziała....

Scena 9

SIEROTKI:
My ubranka mamy liche,
a tu wieje straszny wicher.
Tak nam zimno, śnieżek sypie,
to już styczeń, to nie lipiec.
Hu — ha, hu - ha!... hu - ha, hu - ha!...
jaki straszny wicher dmucha.

WICHER:
Ja tak sobie wieju, wieju - u u,
dmucham, panie dobrodzieju.
Latam, hulam, dmucham w krąg,
aż nie czują ludzie rąk.
Ja tak sobie wieję, duję,
sam już własnych rąk nie czuję,
bo mam obie ręce z lodu,
lód od wierzchu i od spodu.

SIEROTKI:
Tak nam zimno, mamy dreszcze.
Gdzież ten wiatr nas ciągnie jeszcze?

WICHER:
Jak podskoczę,
załaskoczę —
Już macie u nosa kapkę,
lecz ja czuję na was chrapkę
i z tych kilku małych kropel
zawieszę u nosa sopel.

...chcesz posiedzieć nad zeszytem — patrzyk — i lampa pod sufitem złoci się, choć mrok osiadł na szybce...

SIEROTKI:
Gdzieś nas porwał, gdzie lecimy?

WICHER:
Hu - hu - u - ! Do królestwa zimy.

SIEROTKI:
Ach, umrzemy tam na katar
i nie doczekamy lata!

WICHER:
Na nic nie zda się ta skarga.
Szron położę wam na wargach.
hu-u-u!...
Już świeci polarna łuna,
przyleciałem do bieguna.

SIEROTKI:
My sierotki chcemy papu.
Jesteśmy już zmarzłe na pół.
Zlituj się zimo, królowo,
zginiemy śmiercią głodową.

KRÓLOWA ZIMA:
Biedne dzieci. Hokus - pokus.
Chcę mieć jabłoń tutaj z boku.
Wyrośnij jabłonko na lodzie
w całej jabłkowej urodzie.
Żebyś miała gęste listki
i jabłek dosyć dla wszystkich.
Tutaj są głodne sierotki,
daj im swych jabłuszek słodkich.

SIEROTKI:
Dziękujemy Ci, królowo.
Wzrosła jabłoń na twe słowo,
wyrosła jabłoń na lodzie
w całej jabłkowej urodzie.
Więc ja, Adaś, i ty, Ewka,
zjemy te jabłuszka z drzewka.

Scena 10

STARY ROK:
Znacie bajkę tę na codzień,
jak jabłoń wzrosła na lodzie,
by nakarmić dwoje sierot.
Więc teraz powiedzcie dopiero:
Nie lepiej było w tym dawnym czasie,
gdy jabłoń w śniegu pojawiała się?
W tych dawnych czasach było tak ładnie,
A co będzie jutro, któż to odgadnie?

DZIECI:
Znamy, dziadku, takie baśnie,
ale dziś jest piękniej właśnie,
kiedy już się prawdą staje
to, o czym głosiły baje.
Mamy tu radzieckich gości,
oni opowiedzą coś ci.
Zaśpiewaj, kochany Sasza
jaka jest ojczyzna wasza.
I ty też zaśpiewaj, Sonia,
o syberyjskich jabłoniach.

SONIA I SASZA:
Był w ojczyźnie naszej kraj
smutny i okrutny.
Nieraz prawił stary baj
wieczorem u wrótni.

Kraj ten zawsze budził trwogę,
kto tam szedł w daleką drogę,
ten nie wracał nigdy.

Tam pędzono siwowłosych
z kajdanami u stóp bosych,
zgarbionych od krzywdy.

W kraju rządził krwawy car,
gnębił biedaków.
Ale powstał lud i starł
ciemiężców w ataku.

A ta ziemia obfitości,
gdzie świeciły więźniów kości,
stała się ojczyzną.

Zadzwoniły tam strumienie
i zorzy wrócił rumieniec
pod śniegów siwizną.

W naszym kraju żył ogrodnik,
który kochał sady;
umiał nowy kwiat zapłodnić
i nakarmić w stepie głodnych
sokiem winogradu.
Umiał tak posplatać kwiaty,
by otrzymać nowe dla tych,
co żyli w pustyni.
Umiał zboża siać na piasku
albo sady w pełnym blasku
na śniegu uczynić.

SONIA:
Byłam jego uczennicą,
Małą ogrodniczką.
Zrosłam się z tą ziemią smutną,
jak kwiatek z doniczką.

Gdy nad krajem przeszły burze
wychowałam w śniegu różę,
różyczkę prześliczną.

Krótko świeci u nas słonko,
A śniegu jest dużo.
Wychowałam tam jabłonkę
w pobliżu za różą.

Kraju smutny, dziś wesoły.
Przyszły dzieci z całej szkoły
i dzisiaj ci służą.

DZIECI **(do bajki):**
Bajko, nie oszukasz dziecka,
bo już jesteś staroświecka.
A że nam pomogłaś kiedyś
wydźwignąć się z wielkiej biedy,
prosimy cię do zabawy,
niech cię czyta, kto ciekawy.

(Biorą bajkę i tańczą wokół choinki).

ZEGAR:
Spytajcie się tego dziadzi,
kogo on tutaj prowadzi.
(Stary Rok wchodzi z małą dziewczynką).

DZIECI:
Kto ty jesteś, dziewczynko, powiedz,

BAJKA V:
Ja jestem bajka.

DZIECI:
No to się opowiedz!

ZEGAR:
Jak jesteś bajka, no to się opowiedz.

AUTOR:
I piąta bajka się opowiedziała...

Scena 11

KRÓLEWNA:
Zamknięta na górze szklanej,
łzy wylewam jak fontanny.
Ach któż, ach któż mnie wyzwoli
z mojej okrutnej niewoli.
Z rozpaczy już ledwo zipię
i po szklanych ścianach skrzypię,
bo serce, serce mnie boli.
Zamknięto mnie tutaj niewinną,
więc łzy mi cieką jak rynną
i w dół lecą jak wodospad,
gdybyż mógł tu ktoś się dostać!
Nosek wycieram w warkocze puchowe,
które mi we śnie otulają głowę.
Cóż, żem tutaj bliżej gwiazdki,
kiedy czekam łaski, łaski.
Jestem nieszczęsną królewną —
kto wyzwoli mnie z niewoli,
za tego wyjdę na pewno.

SZEWCZYK:
Jestem ci ja szewczyk, spryciarz.
Chciałbym szczęśliwszego życia.

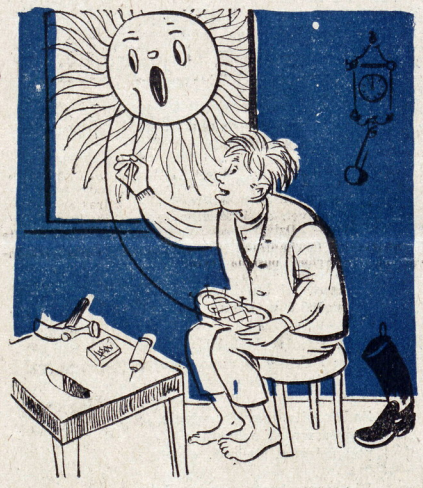

...kilka ściegów, kilka nitek i słoneczko już przyszyte...

Chciałbym się na górę wdrapać,
lecz nie ma się czego złapać.
Chciałbym być na szklanej górze.
Jak tam wleźć? Chyba po sznurze.
Królewnę piękną zobaczyć,
ale o co sznur zahaczyć?
Ach, moja biedna stokrotko,
jakże ty wyglądasz słodko.

KRÓLEWNA:
Dzielny szewczyk! Broń niebogi!
Ach, to za wysokie progi.
On tak chciałby być na górze,
ale są trudności duże.
Chyba z okna już wyskoczę.
Ależ prawda, mam warkocze!

SZEWCZYK:
Jakieś z góry lecą wstęgi,
to pomoc dla niedołęgi. **(Całuje warkocze).**
Ach, dziękuję ci, królewno,
teraz wejdę już na pewno.
Na kolano me przyklękam,
wszeszłaś w oknie jak jutrzenka.
Smuklejsza niż kwiat dziewanny,

...latam, hulam, dmucham w krąg, aż nie czują ludzie rąk...

nie ma równie pięknej panny.
Po jedwabiu, po tym puchu,
właź na górę, dzielny zuchu!

KRÓLEWNA:
Zapłakanej, w łez powodzi
wszeszłeś tak, jak księżyc wschodzi.
Ty mi cały świat rozszerzasz,
nie ma nad ciebie rycerza.

SZEWCZYK:
Jakaż to piękna dziewica!
Lica jak srebro księżyca!

KRÓLEWNA:
Jestem nieszczęsną królewną,
wyjdę za ciebie na pewno.

Scena 12

STARY ROK:
No, dzieci, jeszcze raz powtórzę.
Znacie tę baśń o szklanej górze.
Zaprzęczcie, jeśli nie mam racji,
czy dawniej były złe środki komunikacji.

DZIECI:
Te bajki są bardzo piękne,
ale życie jest piękniejsze.
Zanim tu dwunasta brzdęknie,
dziadku kwaśny, z nami śmiej się.
Warkocze — przyjemne środki,
lecz dziś są ruchome schodki.
Nim poprawisz lok we fryzurze,
już jesteś, dziadku, na górze.
Nim się wesprzesz parasolem,
już jesteś dziadku na dole.
Dalej na ruchome schody,
ten kto stary i kto młody.
Będą schody w każdym mieście,
jak w Moskwie i Budapeszcie,
I jak we Wschodnim Berlinie.
Wchodzisz — i już wszystko płynie.
Każdy dzieciak tu w Warszawie
bierze udział w tej zabawie.
Więc, kto młody,
marsz na schody!
Kto ma brodę,
kto bez brody,
dalej na ruchome schody!

ZEGAR:
Bam! Bam! Bam! **(12 razy. Fanfary, wiwaty).**

DZIECI:
Nowy Roczek, Nowy Roczek!
Stary już na grzybki odszedł.
Patrzcie, jaki on uroczy,
dzielna mina, śmiałe oczy,
pięści twarde, mocne ramię,
wszystkie przeciwności złamie.
Przebył kilometrów krocie
w odrzutowym samolocie,
niby ta kometa z nieba —
takiego nam było trzeba.

NOWY ROCZEK:
Dobrze mi samolot służy
w chronologicznej podróży.
Z drugiego wszechświata końca
omijałem wszystkie słońca,
aby znaleźć starą ziemię,
która tu pod śniegiem drzemie.
Pięknie na tym Mariensztacie,
dziękuję wam, że czekacie.

DZIECI:
A z nami czekają bajki,
bajki — niezapominajki.

NOWY ROCZEK:
Żegnaj dziadku, Stary Roku,
ja przyśpieszę tempo kroków
na przyszłości jasnej drodze.
Będziemy się zbliżać co dzień
do wspólnoty promienistej.
Bajki będą rzeczywiste
i niedługo, moje dzieci,
inne gwiazdy będą świeci
nad kolebką noworodków.
Spod księżyca złotych podków
wytrysną nowe planety,
gdy wsiądziemy na rakiety.
Dzięki cichej pracy ludzi
chłopcy już nie będą chudzi,
dziewczynki nie będą nudzić.
A jeśli się zdarzy płaksa,
sama sobie wlepi klapsa.
Poprawimy kiepski klimat,
będzie zawsze ciepła zima
i to wszystko, czego nie ma.
Potrafimy w przyszłość patrzeć,
lecz nie śmiejmy się z doświadczeń
dawnych czasów, z śmiesznych bajek.
Choć naiwne się wydaje
to, o czym marzyli ludzie,
w dawnej biedzie, w dawnym trudzie.

...jedźmy do księcia. Będzie wesele...

Z wszystkich pragnień, z wszystkich tęsknot
wzrosło czasów naszych piękno.
Więc z bajkami życie w zgodzie
dzisiaj, jutro i tak co dzień.

(Dzieci wraz z bajkami tańczą i śpiewają wokoło Nowego Roku).

CHÓR **(śpiewa)**:
A w tym Nowym Roku
będzie w świecie Pokój.
Kwiatom woni nie zabraknie
a owocom soku.
A w tym Nowym Roku
nie zwolnimy kroku.
Szkół tysiące zbudujemy
w Warszawie i wokół.

ZEGAR:
Trzeba szybciej wskazówkami kręcić,
muszę prędzej z Nowym Rokiem pędzić.
Muszę dobrze wysilić swoje stare kości,
by doścignąć tę piękną bajkę przyszłości.

KONIEC

W następnym numerze »Świata Młodych« rozpoczynamy drukowanie ciekawej noweli
JANUSZA MEISSNERA pt. „W TAJMYRZE UMIERA CZŁOWIEK!"

Również w następnym numerze (5) znajdziecie nowy
WIELKI KONKURS PRZYRODNICZY

A numer »Świata Młodych« przyniesie
ROZWIĄZANIE KONKURSU „KSIĄŻKI, KTÓRE SFILMOWANO"

Harcerze, uczniowie — pomóżcie dzieciom Korei!

W poprzednim numerze w artykule pod tym samym tytułem pisaliśmy o tym, w jaki sposób drużyny harcerskie mogą zorganizować akcję pomocy dla dzieci Korei. **Pomoc dla Korei to sprawa, którą harcerze interesują się od dawna. Świadczą o tym zbiórki pieniężne organizowane przez drużyny, stosy podarków wysłanych do dzieci koreańskich. — Do redakcji „Świata Młodych" napłynęło już wiele listów mówiących o tym jak zorganizowały u siebie tę akcję poszczególne drużyny.**

W niektórych drużynach akcja ta rozwinęła się w niewielkim stopniu, inne zrobiły już bardzo wiele. Duże rezultaty dały zbiórki pieniężne. Zebrane fundusze dzieci przekazywały na odpowiednie konto, lub od razu przeznaczały je na ściśle określony cel. Np.: drużyny w Zabrzu przeznaczyły zebrane pieniądze na kupno samolotu sanitarnego, harcerze szczecińscy też postanowili ufundować samolot sanitarny — podobnie zrobiła młodzież szkolna z wielu innych miast i wsi.

Ale to nie była jedyna forma pomocy. Oprócz zbierania pieniędzy uczniowie pomagali dzieciom Korei swoją własną pracą. Harcerze ze Stalowej Woli zajęli się wykonaniem zabawek Do pracy tej wciągnęli także dzieci niezorganizowane — rezultatem była wielka ilość ładnych zabawek, które gnębionym wojną dzieciom koreańskim na pewno sprawiły wiele radości. Kilkanaście zabawek własnoręcznie wykonali także harcerze z Niegłowic.

Harcerki z Jasła pomyślały też o innej bardzo ważnej rzeczy. Wiele dzieci koreańskich jest bez mieszkań i ciepłych ubrań. Harcerki zebrały około stu sztuk bielizny i sukienek, naprawiły je starannie i doprowadziły do porządku. Ubrania te mogą jeszcze przez długi czas służyć dzieciom koreańskim. Zeszyty i ołówki zebrane przez harcerzy z Jasła również przydadzą się uczniom koreańskich szkół.

Teraz, kiedy akcją pomocy dla Korei zajmują się specjalne Komitety Zbiórki Podarków, łatwiej będzie uczniom szkół podstawowych zorganizować u siebie tę pomoc. Spodziewamy się, że listy na ten temat będą wpływać do redakcji coraz liczniej.

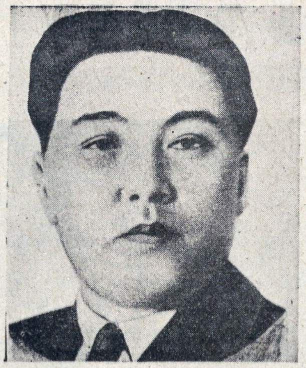

Towarzysz KIM IR-SEN przywódca ludu koreańskiego — bohaterski bojownik o wolność i niepodległość całej Korei.

Przed bestialskim zniszczeniem Phenianu przez zbrodniarzy amerykańskich — dzieci koreańskie uczyły się w pięknych, jasnych szkołach zbudowanych przez Ludowy Rząd Republiki.

Uchwały, które niosą pokój i dobrobyt

WIELKIE, porywające zadanie drugiego roku Planu zostały podjęte.

Polska Ludowa zapewnia człowiekowi pracy, bojownikowi Planu, osiągnięcie nowych zwycięstw. Państwo czuwa nad tym, by mógł on spokojnie budować wielką przyszłość, umacniać swój dobrobyt. Sejm Ustawodawczy R. P. i Rada Ministrów podczas swych ostatnich obrad powzięły dwie doniosłe uchwały, świadczące o głębokiej trosce o człowieka, uchwały, które służyć mają utrwaleniu pokoju i dobrobytu.

Wyrazem solidarności naszego narodu z osiągnięciami II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju jest uchwała, uznająca olbrzymie zasługi Kongresu położone w walce o trwały pokój dla dobra ludzkości. Największym niebezpieczeństwem dla pokoju i przyjaznej współpracy narodów jest propaganda podżegaczy wojennych. Dlatego też, przeciwko podżegaczom wojennym i ich agentom skierowana jest ustawa o obronie pokoju. Wysokie kary grożą wszystkim tym, którzy nawołując do nowej wojny, ułatwiając szerzenie wrogiej propagandy wojennej, lub zwalczając Ruch Obrońców Pokoju, popełniają zbrodnie przeciw pokojowi. Ustawa o obronie pokoju, strzec będzie naszego kraju, przeciwko tym, którzy chcą zasnuć nasze ziemie dymami pożarów, wstrzymać nasz postęp, rozpętać wojnę.

Drugim ważnym wydarzeniem w życiu naszego państwa, jest uchwała Rady Ministrów o obniżce cen.

Z wzmocnienia naszej gospodarki, które w dużej mierze spowodowane jest pomyślnie przeprowadzoną zmianą pieniądza, korzysta obecnie polski robotnik i chłop. Zniżka cen na niektóre artykuły powszechnego użytku, artykuły o tak masowym spożyciu jak mięso wieprzowe, tłuszcz wieprzowy, mydło oraz obuwie — to naprawdę wielki krok na drodze do dobrobytu.

Zniżone zostały również ceny na artykuły potrzebne dla użytku przemysłu, jak wyroby hutnicze, sprzęt motoryzacyjny, materiały budowlane, maszyny. Zakłady przemysłowe zakupując tańsze maszyny obniżają przez to koszty własne, koszty wyprodukowanych przez siebie towarów. Towary te następnie muszą stać się tańsze. **Widzimy więc — i to jest bardzo ważne — że obecna obniżka cen pociągnie za sobą w przyszłości dalszy, ciągły wzrost naszego dobrobytu.** Potężne budowle Planu Sześcioletniego wzniesiemy zaoszczędzając duże sumy pieniędzy. Umożliwi nam to budowę wielu nowych, ponadplanowych gmachów — uczyni kraj piękniejszym.

Uchwała o obniżce cen — to dla człowieka pracy radosny początek Nowego Roku.

Z większym jeszcze zapałem i entuzjazmem zawarczał świder w ręku polskiego górnika, rozbrzmiały gwarem pracy fabryki, budowle, warsztaty. **Olbrzymia, dzielna armia w robotniczych kombinezonach ruszyła do walki — do walki o drugi, zwycięski rok Planu.**

naokoło świata

„GIGANT" TO WIELKA FABRYKA ZBOŻA

Radziecki sowchoz „Gigant" rozciąga się na olbrzymim obszarze, wynoszącym 45.000 hektarów. Dzięki doskonałej mechanizacji pracy, sowchoz posiada tylko ok. 450 pracowników. Każdy z nich obrabia 100 ha ornej ziemi.

Robotnicy z entuzjazmem biorą udział we współzawodnictwie pracy. Na tablicach orientacyjnych widać codzienne wyniki pracy poszczególnych członków załogi. Wieczorem w świetlicy długo trwają rozmowy o minionym dniu. Rodzą się pomysły racjonalizatorskie.

Pracownicy „Giganta" dumni są z wyników współzawodnictwa. Np. jeden z traktorów sowchozu, „Staliniec - S 80", jeździ już cztery lata bez generalnego remontu!

Robotnicy kochają swoje wspólne państwowe gospodarstwo. Pracują tak, by plony były coraz bogatsze i lepsze.

CZY WIECIE ŻE...

W Ameryce zdarzają się wypadki sprzedaży dzieci.

We wspaniałym New Yorku, w mieście gigantycznych drapaczy chmur, na ulicy przedmieścia zamieszkałego przez nędzarzy siedzą dzieci. Nad nimi tablica: „Sprzedam czworo dzieci. Wiadomość na miejscu".

Ich rodzice Rej i Lusil Szalifu długo byli bezrobotnymi. Nie mogli znaleźć pracy. W końcu Rejowi Szalifu poszczęściło się: zaczął pracować! Organizm jego był jednak wycieńczony długotrwałą głodówką. A praca była ciężka... Rej zemdlał w czasie pracy. Odwieziono go do szpitala.

W czasie nieobecności Reja właściciel domu wyrzucił z mieszkania jego żonę i czworo małych dzieci. Matka i malcy mieszkali na ulicy pod gołym niebem. Spali na ławkach w parku. Gdy Rej Szalifu wyszedł ze szpitala, z trudem odnalazł koczującą na ulicach rodzinę. Stracił znów pracę. Dzieci chudły i słabły z głodu. Zrozpaczeni rodzice, nie widząc dla nich innego ratunku, postanowili je sprzedać. Nabywcy będą je przecież żywić, uratują od głodowej śmierci...

D. BIELIAJEW

Człowiek z osiedla

(wspomnienie)

W naszym osiedlu Rewolucja Październikowa zaczęła się naprawdę dopiero w grudniu.

W największym dziale fabryki — w walcowni — odbywały się wybory komitetu robotniczego. Na trybunę — jeżeli tak można nazwać stos żelaznych płyt — wdrapał się walcownik Cyryl Mironow, krępy, jasnowłosy brodacz. Ale nie pozwolono mu dojść do słowa — taka wrzawa podniosła się na sali.

— On powinien być przewodniczącym!

— Słusznie!

— Działaj, Cyrylku!

Mironow bezradnie otwierał usta, próbując coś powiedzieć, lecz zagłuszono jego zachrypnięty głos. I tylko z ruchów warg można było domyśleć się, że wymawiał słowo: „towarzysze".

W ten sposób Cyryl Mironow został wybrany na przewodniczącego robotniczego komitetu „dla przeprowadzenia kontroli nad produkcją" — jak zostało zapisane w rezolucji. I dopiero wtedy, kiedy zapadała decyzja, kiedy las rąk wzniósł się, by głosować na Mironowa, dopiero wtedy Mironow mógł krzyknąć:

— Ależ, towarzysze, to jest niemożliwe! Ja przecież nie umiem...

Lecz Mironowa już nie słuchano. Pochwyciły go dziesiątki rąk i wśród okrzyków zebranych przeniosły do biura fabrycznego. Tam na drzwiach jednego pokoju ktoś już przezornie przykleił napis: „Komitet Robotniczy O-skiej Fabryki".

Z polecenia komitetu wykonawczego przyszedłem do Mironowa z pisemkiem, w którym proszono o odstąpienie z biura fabrycznego pięciu żarówek. Mironow wziął papier, popatrzył na niego, potem na mnie i zmrużywszy figlarnie oczy, zapytał:

— Czy ty, bracie, umiesz pisać?

— Tak. Do piątej przeszedłem.

— Naprawdę? I czytać też potrafisz?

— Potrafię.

— Nie bujasz?

— Jak Boga kocham, Cyrylu Sawieliewiczu.

— Nie przysięgaj. Lepiej przeczytaj pisemko, które przyniosłeś, to się przekonam.

Wziąłem papier i przeczytałem.

— Rzeczywiście umiesz, zuch z ciebie. Mówisz, że i pisać umiesz?

— Tak, umiem.

— Patrzcie-no go! A nie kłamiesz?

— Nie, nie kłamię.

— Ano, zobaczymy. — Mironow sięgnął po pióro, umoczył je w kałamarzu i podał mi.

— Napisz tu w rogu: „Do magazyniera Sjomina. Wydać komitetowi wykonawczemu pięć żarówek"... Napisałeś?

— Napisałem.

— Pokaż-no. Zuch z ciebie!

Popatrzył na kartkę, wziął pióro i sapiąc i pocąc się z natężenia nakreślił wielkimi, drukowanymi literami: „Cyr Mir", co miało oznaczać: Cyryl Mironow.

Potem długo gładził mnie po głowie czarnymi, zgrubiałymi od ognia i żelaza rękami i wpatrywał się w papier. A następnie, rozglądając się na wszystkie strony, cicho zapytał:

— Słuchaj, synku, a może tak nauczyłbyś mnie czytać i pisać, co? — Widzisz, wybrali mnie, a ja... Straszny wstyd... za ten podpis różni kpiarze nazywają mnie „Cyry Myry". A mnie wcale nie chce się śmiać.

Wiele zimowych wieczorów przesiedzieliśmy z Cyrylem Sawieliewiczem nad elementarzem. A na wiosnę osiemnastego roku, kiedy przyszedłem na kolejną lekcję, Mironow ze szczególną pieczołowitością częstował mnie herbatą i czarnymi sucharami, a potem zapytał:

— Czy nie mógłbyś mi podarować swoich książek?

— Bardzo chętnie, Cyrylu Sawieliewiczu.

— Serdecznie dziękuję. Widzisz, koniec z naszym uniwersytetem. Jutro, synku, odjeżdżam na front, jako komisarz miejscowego batalionu. Białych gadów bić. A książki wezmę ze sobą. Teraz to już sam do wszystkiego dojdę...

...Niedawno, w Sali Kolumnowej Domu Związkowego w Moskwie na trybunę II Konferencji Bojowników o Pokój wszedł siwy, starannie ogolony staruszek. Przerzucając kartki notatek, mówił o tym, jak ludzie radzieccy od pierwszych dni rewolucji walczą o pokój. Cytował słowa Lenina i Stalina.

Kiedy zeszedł z trybuny, podbiegłem do niego i z trudem powstrzymując rozczulenie, wyciągnąłem ręce:

— Witajcie, towarzyszu „Cyry Myry"!

Tego wieczora długo chodziliśmy po Moskwie, wspominając dni Wielkiego Października w naszym osiedlu.

TŁUM. D. HOROWICZ

BARWNYM KOROWODEM

Karnawał dziecięcy w całej pełni. W szkołach i świetlicach odbywają się wieczorki i zabawy, rozbrzmiewa muzyka, snują się radosne dziecięce korowody.

W olbrzymim gmachu w Warszawie przy ul. Wawelskiej przez sześć dni trwają zabawy dziecięce. Codziennie przychodzą tu uczniowie różnych szkół warszawskich — przodownicy nauki i pracy społecznej. Przyjeżdżają dzieci z pobliskich PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych. Po pracowicie spędzonym półroczu szkolnym przyjemnie jest pobawić się w gronie kolegów. A zabawy są bardzo różnorodne, każdy znajdzie to, co najbardziej lubi.

Cisną się dzieci w hallu przy wejściu.

— Ojej, ile tu szkół — dziwią się — my się chyba nie pomieścimy.

— Nie martwcie się — uspokajają starsi koledzy w zetempowskich krawatach — pomieścicie się wszyscy, macie do zabawy kilka sal.

Olbrzymia choinka jarzy się światłem kolorowych lampek. Światła co chwila gasną i zapalają się znowu — z daleka wyglądają jak migocące gwiazdy.

Na jednej z sal zabaw zgromadziły się dzieci z różnych szkół. Już nie trzymają się swoich klas, pózawierały nowe znajomości i teraz opowiadają sobie o własnych noworocznych zabawach.

Z głośnika płynie melodia skocznej polki. Dziewczęta tańczą parami tworząc jeden krąg, potem koło załamuje się i pary rozbiegają się po sali. Za chwilę do zabawy dołączają się dzieci ze szkoły 55-ej. Nie każdy umie dobrze tańczyć walczyka, ale na śliskiej posadzce łatwo wirować w kółko. Zresztą walc już milknie. Dzieci biorą się za ręce i korowodem wybiegają z sali. Za chwilę wejdzie tu inna grupa.

Wielkim powodzeniem cieszy się teatrzyk kukiełkowy „Baj". Co kilkadziesiąt minut ogromna widownia wypełnia się coraz to nową grupą dzieci. Gaśnie światło. Przypominają się bajki słyszane we wczesnym dzieciństwie. Dzieci zachłystują się ze śmiechu, kiedy Baba Jaga szaleje ze złości. Nikt już nie boi się jej czarów, a miotła zostaje uznana za znacznie mniej wygodny środek komunikacyjny niż samolot.

Wiele dzieci widziało już teatrzyk kukiełkowy. Te udzielają innym „fachowych" wyjaśnień.

— To te lalki mówią? — pyta szeptem mała dziewczynka w papierowym wianku na głowie.

— Mówi za nie ktoś za sceną — tłumaczy jej starszy kolega ze szkoły nr 7.

Chodźmy jeszcze na trzecie piętro na film. Amatorzy widowisk mają jeszcze wiele do obejrzenia. Kino-widowisko „Zaczyna się Nowy Rok" napisane przez Brzechwę, pokazy sztuk magicznych.

Na tych ostatnich gromadzą się dzieci. Oglądały nieraz podobne sztuki w cyrku, ale nikt nie wyjaśniał im, na czym one polegają. Okazuje się, że to wcale nie tak trudno, trzeba mieć tylko trochę wprawy i zręczności. Teraz na przykład zgadują, gdzie ukryta jest piłeczka, którą stara się ukryć jakiś starszy kolega.

— O, teraz jest w prawej ręce — wołają rozbawione dzieci.

— A właśnie nie, bo w torebce — odpowiada kolega — a zgadnijcie, gdzie jest teraz?

Okazuje się jednak, że piłeczka jest już w kieszeni u kolegi. Dopiero po kilku minutach udaje się dzieciom prawie za każdym razem dostrzec poszukiwaną piłeczkę.

Na jednej z sal urządzony jest „staw" i „góry" ze sklejki. Po górach można po prostu skakać. Po stawie „pływają" drewniane rybki z kółkami na grzbiecie. Heniek Michalski ze szkoły 171 trzyma w rękach wędkę. Otaczają go dziewczęta w strojach regionalnych mające za chwilę tańczyć taniec rosyjski i krakowiaka.

— Złapie, czy nie? — patrzą zaciekawione. Po chwili wszyscy razem zaczynają biegać po „sklejkowych" górach.

Wesoło bawią się dzieci z Warszawy oraz innych miast i wsi polskich. Radośnie przebiega karnawał dziecięcy w naszej Ludowej Ojczyźnie.

W obronie każdej kartki papieru

(dokończenie ze str. 1)

wą. — To się też nie zmarnuje. My tacy kuglarze, że potrafimy ze starego zrobić nowe. Z tego podartego papieru będą jeszcze przyzwoite arkusze.

— No, to znaczy, że i zeszyty zapisane można zu... ?

— Oczywiście, że można. Tylko te urwisy ze szkół nie chcą nam przysyłać. Zapisze jeden z drugim zeszyt, rzuci do śmietnika i zadolowany. A tu mógłby się przemleć jeszcze raz. Maszyna i na kleksy się nie gniewa. Za to tłuszczu od śniadań trochę nie lubi, bo to gorzej wywabić.

*

Tutaj w fabryce przypomniał się nam Janek i Wandzia, a także inne lekkomyślne dzieci, które nie zastanawiały się nigdy nad tym, ile pieniędzy i ludzkiej pracy kosztuje wyprodukowanie zeszytu, czy książki.

Bo z tymi książkami — to zupełnie podobna sprawa. Niszczy się je, brudzi. Minie rok szkolny i wędrują do śmietnika. Nie tylko, że młodszy kolega nie może z nich korzystać, ale nawet czasem to i do fabryki papieru by się nie nadawały, tyle na ich grzbietach tłustych wspomnień z biesiad rodzinnych i śladów po wytopionej świecy.

W tym roku Państwo nasze, chcąc wszystkim uprzystępnić naukę, wydało 27.000.000 podręczników. Olbrzymia cyfra. A jaki ułamek pozostanie z niej do czerwca?

Walczycie w szkołach z bumelantami, z tymi, którzy opuszczają lekcje, co spóźniają się i nie odrabiają zadań. A jakoś mało słychać głosów na temat oszczędności. A to przecież bardzo ważna sprawa. Szkodnik — to nie tylko ten, który nie wykonuje powierzonych mu zadań, ale ten, który niszczy bezmyślnie przedmioty, mogące służyć innym.

Dlatego godne naśladowania jest postanowienie szkoły w Błędowie, powiat Będzin:

„W odpowiedzi na knowania angielskich i amerykańskich podżegaczy wykonamy czyn, który pomoże naszemu Rządowi wykonać Plan 6-letni. Zaoszczędzimy podręczniki. Tak będziemy o nie dbać, że już przy końcu roku szkolnego nasi koledzy z V-ej klasy będą zaopatrzeni w podręczniki".

Piękna inicjatywa. Warto pomyśleć nad tym, w jaki sposób można zorganizować akcję oszczędności w innych szkołach. Zmarnowany zeszyt, zniszczona książka — to wcale nie drobnostka. To tysiące zmarnowanych złotych i długie godziny pracy robotnika.

BARBARA TRYFAN

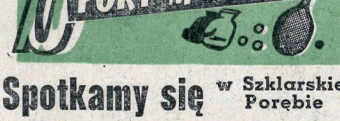

Spotkamy się w Szklarskiej Porębie

Przypominamy sobie, jak to przed rokiem było w Zakopanem. Dwa wagoniki przeładowane po brzegi po dwóch godzi nach wywindowały nareszcie na szczyt Gubałówki uczestników Pierwszych Ogólnopolskich Igrzysk Zimowych. Rozpoczął się bieg patrolowy. Trwał od 9-tej rano do 4-tej po południu. Długo, bardzo długo. I to nie dlatego, że było około 600 uczestników. To też. Ale wielu harcerzy stawało bezradnie na trasie. Albo nie znali alfabetu Morse'a i nie wiedzieli, w którą mają jechać stronę, albo mylili trasę, bo ze znajomością kompasu też nie było najlepiej.

W tym roku w Szklarskiej Porębie będzie inaczej. Nauczeni niepowodzeniami ubiegłego roku wyjedziemy na igrzyska przygotowani, poznamy alfabet Morse'a i kompas, przypomnimy sobie wiadomości z „pierwszej pomocy".

A do tego przyjedziemy z dobrymi świadectwami. Bo choćbyśmy uzyskali najlepszy czas ze wszystkich trójek, spaść możemy na dalsze miejsce.

Jeżeli na świadectwie znajdują się stopnie „dobre", to za każdy komisja sędziowska odliczy 5 punktów, zaś za każdy „dostateczny" 10 punktów. Pełne 100 punktów w punktacji otrzyma sportowiec posiadający same bardzo dobre.

Gdy chodzi o przygotowanie się do biegów patrolowych, to jest jeszcze czas. Najlepiej wykorzystać w tym celu eliminacje powiatowe, które organizować będziemy w styczniu.

Narciarski wielobój

Prócz biegu patrolowego odbędą się na Igrzyskach konkurencje zjazdowe. W związku z tym zapoznamy Was dziś z zabawą narciarską, która w dużym stopniu pomoże Wam opanować jazdę na nartach.

Harcerze podzieliwszy się na drużyny (trzy osoby w każdej), kolejno zjeżdżają z góry, starając się możliwie najlepiej wypełnić zadania. Drużyna, która trasę przejedzie bez punktów karnych, zostanie zwycięzcą.

A oto przykłady ćwiczeń.

Zjeżdżając z góry rzucać śnieżkami w bałwana. Każdy z członków drużyny rzuca w jednym zjeździe trzema kulami (rys. 1).

Zjazd parami na jednej parze nart tak, by do końca zachować równowagę.

Zjeżdżać całą drużyną jednocześnie trzymając się za ręce.

Zjeżdżając przejechać pod bramką ułożoną z kijków, nie strącić poprzecznego kijka i wyminąć potem trzy chorągiewki tak, aby o żadną nie zawadzić nartami.

Za każdy błąd drużynie odejmuje się jeden punkt. Jest to jakby wielobój narciarski.

Szachy

KONKURS „DRABINKOWY" ZADANIE Nr 12

Białe, poświęciwszy poprzednio dla ataku figurę, rozbiły pozycję czarnego króla i mając oczywiście teraz posunięcie — zamatowały przeciwnika w dwu posunięciach. W jaki sposób?

KONTRGAMBIT ALBINA

grany w XVIII Championacie ZSRR w Moskwie rb.

Białe: Bondarewski.
Czarne: Mikenas.

1. d2—d4, d7—d5. 2. c2—c4, e7—e5.

Mało dziś używany, ostry „kontrgambit Albina", którego celem jest uzyskanie, w zamian za ofiarowanego pionka, silnego nacisku na pozycję białych. Jest on jednak mało solidny.

3. d4:e5, d5—d4. 4. Sg1—f3!

Najsilniejsze. Pouczającym błędem, który dość często popełniają początkujący szachiści — jest 4. e3?, ze względu na 4. ... Gb4†. 5. Gd2, d:e3! 6. Hd4† (albo 6. G:b4? e:f2† 7. Ke2, f:g1, S†!) Sc6. 7. G:b4? e:f2†. 8. K:f2, Hh4†! 9 g3, Hd4† i czarne wygrywają.

4... Sb8—c6! 5. g2—g3.

Równie dobre i często stosowane jest tu 5. Sb—d2 albo 5. a3.

5... Gc8—g4. 6. Sb1—d2, Hd8—d7.

Czarne nie decydują się na ofiarowanie drugiego pionka, przez zalecane zresztą przez teorię 6... f6. 7. e:f6, H:f6. 8. Gg2, 0—0—0. 9. h3, Gh5. 10. 0—0 i wybierają nieco solidniejszą grę.

7. Gf1—g2, 0—0—0. 8. h2—h3, Gg4—f5. 9. a2—a3, f7—f6

Jednak!... W przeciwnym razie czarne, nie ukończywszy rozwoju, nie mogłyby marzyć o skonstruowaniu jakiegokolwiek ataku. Ale, o dziwo! — białe, zamiast bronić się, „jak przystało" silniejszej w debiucie materialnie stronie — natychmiast przystępują do kontrataku.

10. e5:f6, Sg8:f6. 11. b2—b4! Wd8—e8. 12. Gc1—b2! Gf5—d3.

Czyżby białe nie przewidziały tego posunięcia?... Przeciwnie! Na to właśnie czekał arcymistrz!

13. e:d3! Gd3:e2. 14. Hd1—a4, Ge2:f1. 15. Wa1:f1.

Czarne zdobyły jakość, ale teraz atak mają białe, grozi przede wszystkim b4—b5 i H:a7, pion czarny d4 jest słaby i bardzo trudno im będzie zorganizować obronę.

15... Kc8—b8. 16. b4—b5, Sc6—d8. 17. Sf3:d4, Gf6—c7

Mistrz ataku Mikenas, zmuszony nieoczekiwanie do obrony, nie czuje się w swoim żywiole i jak się zdaje — już bładzi. Nieco lepsze szanse dawało 17... Hc8, aby uwolnić dla skoczka pole d7.

18. Sd2—b3, Gc5:d4. 19. Gb2:d4, b7—b6. 20. c4—c5.

Atak białych sam się rozwija!

20... We8—e7?

Czarne, przerażone szeregiem bezpośrednich gróźb — zupełnie straciły głowę. 20... Sd5 albo 20... We6 z dodatkową obroną punktu b6 było oczywiście znacznie lepsze.

21. c5:b6, c7:b6. 22. Gd4: b6! a7:b6.

Przegrywa forsownie, ale zadawalającej obrony przed wszystkimi groźbami ,przede wszystkim Sc5, lub Hf4† czarne już oczywiście nie miały.

23. Ha4—a8†, Kb8—c7. 24. Ha8—a7†, Kc7—d6.

Jeżeli 24... Kc8, to oczywiście 25. Wc1† itd.

25. Wf1—d1†, Kd6—e5. 26. Wd1:d7, Sf6:d7. 27. Ha7—c7†, Ke5—e6. 28. Sb3—d4†, Ke6—f7. 29. Sd4—f5, We7—e1†. 30. Kg1—h2, We1—d1. 31. Hc7—c2 i czarne poddały się, gdyż po 31... Wa1 lub 31... We1 nastąpi 32. Hc3 z atakiem na wieżę i punkt g7.

Doskonała partia!

Próbuj rozwiązać

Pod red. A. Nowakowskiego

ROZWIĄZANIA I NAGRODY
Rozwiązanie zadań z nr 44 (92)

KRZYŻÓWKA. **Poziomo:** sad, rodak, buk, rok, łeb, kuc, Men, tor, Luzon, ren.

Pionowo: bal, sok, dar, rubel, kokon, Bem, kur, nur, ton, zez.

KTO SZYBSZY: Koń będzie pierwszy na mecie stumetrówki i wyprzedzi człowieka o 99 cm.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 44 (92) nagrody książkowe otrzymują:

1) **Tadeusz Boniszewski** — Szkoła podst. w Rutce, tartak k/Suwałk,

2) **Edward Jakimiuk** — Kraków, ul. Wiślna 4 m. 14,

3) **Zofia Łukawska** — Leśna Podkowa k/W-wy, szkoła podstawowa,

4) **Błażej Majczyna** — w. Szóstka, pow. Radzyń Podl.,

5) **Stefan Małysz** — w. Potasznica, p-ta Gadkowice, pow. Milicz,

6) **Konrad Nowak** — Mikołajki, pow. Ełk,

7) **Andrzej Polakowski** — Poławy, ul. Polna 26,

8) **Tadeusz Słonkowski** — Olbiecim, pow. Kraśnik Lubelski,

9) **Marian Stachura** — w. Snopków, p-ta Jastków, pow. Lublin,

10) **Jan Warszawik** — Kamień Pomorski, ul. Pocztowa 4 (internat).

Rozwiązanie zadań z nr 45 (93)

MAGICZNE KWADRATY: 1) urok, Ryga, ogon, kant, 2) grot, rota, otok, takt, 3) Krak, rada, Adam, Kama 4) oaza, Amur, zupa, Arab.

Za dobre rozwiązanie magicznych kwadratów z nr 45 (93) nagrody książkowe otrzymują:

1) **Adam Kuklewicz** — Radłów, pow. Brzesko,

2) **Benedykt Ogórek** — w. Razyny 227, p-ta Andrychów, woj. Kraków,

3) **Bronisława Pałac** — w. Trzebnica, p-ta Lubin Legnicki, woj. Wrocław,

4) **Antoni Skowronek** — Kraków, ul. Mazowiecka 64, m. 1,

5) **Ryszard Stefański** — Oświęcim, ul. Jagiełły 10,

6) **Szczepan Walaszczyński** — w. Jaworzno k/Wielunia, pow. Wieluń,

7) **Sławomir Wiśniewski** — Biała Rawska, pl. Wolności 24, woj. Łódź,

8) **Wiesława Wnuk** — w. Skotniki Duże, p-ta Szczaworyż, woj. Kielce.

9) **Zdzisław Wojciechowski** — Gąbin, ul. Północna 10/11, pow. Gostynin,

10) **Lech Zacharski** — Końskie, ul. 1-go Maja 5.

Program audycji szkolnych

od 8 do 16 stycznia 1951

Dla klas V, VI i VII — poniedziałki, środy i piątki fale długie godz. 8.55, fale średnie godz. 14.30:

1. „W obronie pokrzywdzonych" (O Marii Konopnickiej) montaż literacki Joanny Konopczyny.

2. „Ja nie śpię w zimie" (o dżdżownicy) pogad. dr Jana Zabińskiego.

3. „Oberek i kujawiak w muzyce artystycznej" (z cyklu muzyka ludowa i jej odbicie w muzyce artystycznej) aud. słowno-muzyczna w oprac. prof. Lecha Miklaszewskiego.

4. „Zajęcia styczniowe" (cykl „Młodzi przyrodnicy". Temat — sporządzanie kolekcji i gablotek (pog. w oprac. dr Jadwigi Wernerowej.

5. „Młodzi traktorzyści i mechanicy" (o zawodzie traktorzysty i mechanika rolnego) pog. inż. rolnika.

Koncerty — nadawane są we środy na falach długich godz. 10.55 i powtarzane na falach średnich we środę o godz. 13.30 oraz we czwartki o godz. 14.30.

»ŚWIAT MŁODYCH« — Pismo Harcerskie
WYDAJE: ZG ZMP, nakładem Sp. Wyd.-Oświatowej »Czytelnik«
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Dworkowa 1/3, tel. 432-57, 432-58.
ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Wiejska 12
ADRES PRENUMERATY I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 804-20 do 25.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 90 gr., kwartalnie 2 70 zł, półrocznie 5.40 zł. Zamawiać na adres administracji, wpłacając na konto PKO Nr 18001, prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16., ul. Chmielną nr. 25.
B-132961